

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Na początek tego spotkania przytoczę słowa, właściwie zadam pytanie, które ich dotyczy, bo to jest pytanie, które bardzo mocno ostatnio ze mną jest. Te słowa to: „Proszę postępować tak, jakby nie tylko pozornie, ale naprawdę w świecie mnie nie było.”. No i teraz, czy jest możliwe, by poetka, kobieta przecierająca na wielu płaszczyznach szlaki, o której poezji i twórczości, krytycy mówili, że nie ma delikatniejszych, większych, serdeczniejszych słów w liryce polskiej, by taka kobieta mogła tak o sobie mówić? Otóż tak o sobie mówiła Felicja Kruszevska. Kim ona była, co tworzyła i dlaczego niestety niesłusznie o niej nie pamiętamy? Opisuje to profesor Izolda Kiec w książce „Pisane wiatrem na skórze. Utwory wybrane z biografią w tle”, a pani profesor Kiec, założycielka Instytutu Kultury Popularnej, przyjęła zaproszenie i jest dzisiaj waszym i moim gościem. Witam w Audycjach Kulturalnych.

IZOLDA KIEC: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: Zaczniemy od tego, jak pani natrafiła na ślad Felicji Kruszevskiej? Z tego, co wiem, to swoje palce maczał w tym, no, trochę bardziej znany i rozpoznawalny Konstanty Ildefons Gałczyński.

IZOLDA KIEC: Gałczyński wymienił Felicję Kruszevską w jednym ze swoich wierszy, a wymienił ją dlatego, ponieważ byli znajomymi, powiedzmy, pewnie nie przyjaciółmi, ale znajomymi ze studiów, z anglistki. W dwudziestych latach studiowali na Uniwersytecie Warszawskim anglistykę u profesora Andrzeja Tretiaka i Gałczyński był wtedy współtwórcą takiej grupy kabaretowej Smok i w tej grupie kabaretowej Smok właśnie wykonywali utwór „Włożę spodnie czarne, cementarne”. To jest jeden z najwcześniejszych wierszy Gałczyńskiego i w tym właśnie wierszu pojawia się nazwisko Felicji Kruszevskiej. No i stąd moja znajomość z Felicją. No, ale tak naprawdę, to już jest znajomość, która zaczęła się wiele lat temu, kilkadziesiąt lat temu od lektury jej wierszy. No i ta znajomość dzisiaj jest zupełnie inną znajomością, dlatego że... że też ostatnie kilka lat poświęciłam na rekonstrukcję jej biografii i mam wrażenie, że w tej chwili widzę Felicję trochę inaczej, niż widział ją Gałczyński, trochę inaczej, niż sama ją widziałam te kilkadziesiąt lat temu, kiedy po raz pierwszy czytałam jej wiersze. Chciałabym, żeby taką pełną Felicję właśnie zobaczyli czytelnicy jej książki.

ALEKSANDRA GALANT: Co takiego Felicja Kruszevska w sobie miała i co nadal ma, jej twórczość, jej poezja, że tak bardzo panią do siebie przyciągnęła, zafascynowała, że postanowiła pani stworzyć to monumentalne dzieło? Bo tak trzeba powiedzieć o tej książce, również ze względu na jej objętość. No i że postanowiła pani o niej opowiedzieć, przypomnieć, „odpomnieć” ją? Bo to jest chyba takie ważne w tym kontekście słowo, a spore doświadczenie pani w tym ma, bo myślę, że można powiedzieć, że fenomen Zuzanny Ginczanki został w dużej mierze rozpoczęty przez panią.

IZOLDA KIEC: To znaczy, Felicję Kruszewską poznałam mniej więcej w tym samym czasie, co Ginczanę, muszę powiedzieć. To też był mój pomysł na napisanie doktoratu, ale nie zdążyłam jeszcze wymienić nazwiska Kruszewskiej, kiedy mój promotor powiedział, że tylko Ginczanka, więc jakby nie, nie rozmawialiśmy o Kruszewskiej, ale powiem tak: wydaje mi się, że to, co ja w niej widzę, powiedziałabym, w takiej kolejności tak, jak sama z nią się zapoznawałam, jeżeli mogę użyć takiego określenia, to pierwsze, taka niezwykła wrażliwość na świat przyrody, na wszelkie drobiny, które ten świat tworzą. Właśnie to nie jest ta wielka przyroda, która jest tą groźną matką naturą czy matką ziemią, ale ta przyroda, która nas na co dzień otacza i to, to mnie ujęło u Kruszewskiej podczas pierwszej lektury jej wierszy wiele lat temu. Poza tym, takie pochylenie nad losem każdego człowieka, wszystkich bezimiennych, tych ludzi, których ona bardzo pięknie wyłania z tła, z tła rzeczywistości. Często mówimy o „szarych ludziach” i właśnie Felicja Kruszevska ma taki dar wydobywania tych zwykłych, szarych ludzi z tła i nadawania im barw, szkicowania ich portretów i to jest ta druga sprawa. No i wreszcie jej biografia i biografia, która jest taką biografią niezwykle dramatyczną. Biografią, która też zamyka się, można tak powiedzieć, pomiędzy sielskim dzieciństwem spędzonym na Podolu na przełomie dziewiętnastego, dwudziestego wieku, a dwoma wojnami. Dwoma wojnami, które tak naprawdę doszczętnie zniszczyły jej dom. Ona jeszcze próbowała pomiędzy pierwszą i drugą wojną żyć inaczej, z dala od swoich rodzinnych stron. No, bo było niemożliwe, żeby wrócić na Podole, więc mieszkała w Warszawie, studiowała, pracowała. Można powiedzieć, była taką kobietą „nową”. Próbowała żyć według takiego, no, bardzo nowoczesnego modelu kobiet samodzielnie zarabiających na życie, twórczych jednocześnie i nie zawsze się jej to udawało. Nie zawsze potrafiła poradzić sobie ze swoimi emocjami, które pojawiały się w momencie, gdy musiała, czy musiała... No, realizowała te ścieżki kobiety nowej i dla mnie to jest bardzo ujmujące i twórczości i w biografii Felicji Kruszewskiej, że ona nie udawała nikogo, kim nie jest. To znaczy, nie udawała silnej kobiety, kiedy nie znajdowała w sobie tej siły. Siłę odnajdywała tylko w tym momencie właśnie, kiedy stawiała twarzą w twarz z tym zwykłym, szarym człowiekiem i chyba to jest to, co najbardziej mnie ujmuje w jej poezji. W jej twórczości w ogóle, bo to nie tylko poezja, to również dramaty, opowiadania, teksty publicystyczne.

ALEKSANDRA GALANT: W jej twórczości wybrzmiewa też chyba taki osobisty dramat związany między innymi z fizycznością i z tym, że nie założyła rodziny, mimo że tak, jak czytam na kartach książki, to było coś, o czym ona marzyła.

IZOLDA KIEC: Tak, ona po pierwsze była chora, od dzieciństwa chorowała na dysplazję stawu biodrowego. To była choroba odziedziczona po matce. Kilka operacji miała w dzieciństwie. Nie pomogło i ona całe życie utykała i prawdopodobnie gdzieś w niej była ta taka zadra związana z niepełnosprawnością. Świadomie zrezygnowała z macierzyństwa, świadomie zrezygnowała z rodziny, pomimo że właśnie to jest to, co widać w jej wierszach. Dopiero, kiedy weźmie się do ręki jej wiersze, jest mnóstwo wierszy, gdzie mówi o nienarodzonego synku, gdzie prowadzi rozmowy z synkiem i to jest chyba właśnie to, co... o czym powiedziałam, że przyznawała się do tego, że nie jest taką silną kobietą, która może powiedzieć, że macierzyństwo jej nie interesuje, albo że świadomie zrezygnowała na przykład dla kariery zawodowej z macierzyństwa. Nie, zrezygnowała dlatego, ponieważ odczuwała jakoś bardzo głęboko chyba ten kompleks. No, muszę powiedzieć, że to było jakieś piętno. Trudno mi jest powiedzieć „kalectwo”, bo ona utykała przez całe życie i to był też powód, dla którego

w czterdziestym trzecim roku musiała wyjechać z Warszawy, bo była zbyt rozpoznawalna, ona działała w AK. Była bardzo rozpoznawalna, ponieważ była jakaś duża wpadka w środowisku AK-owskim i kazano jej opuścić Warszawę, dlatego właśnie, że obawiano się, iż bardzo szybko zostanie aresztowana. No i przeplącała to śmiercią.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Do tego tragicznego finału jej życia mam nadzieję, że jeszcze za moment wrócimy, ale chciałabym jeszcze na moment zahaczyć o jej twórczość, bo rozmawialiśmy już o tym, że były to teksty bardzo osobiste, ale z drugiej strony nie brakowało w jej twórczości tekstów, które rozgrzały krytyków, które odbiły się szerokim echem. Mam tu na myśli chociażby „Sen”.

IZOLDA KIEC: Dramat „Sen”, który niespodziewanie dla samej Felicji Kruszewskiej przyniósł jej ogromną popularność w całej Polsce. To był dramat, który został w tysiąc dziewięćset dwudziestym siódmym roku wystawiony przez Edmunda Wiercińskiego w wileńskiej Reducie i przy okazji stał się zarzewiem konfliktu pomiędzy Wiercińskim i Osterwą. Panowie się rozstali, ponieważ Osterwa był przeciwny wystawianiu „Snu” w Reducie i Wierciński wykorzystał moment, że Osterwy nie było akurat w Wilnie, no i samowolnie wystawił „Sen”, ale od razu chcę zaznaczyć, Osterwa nie był przeciwny tej sztuce dlatego, że uważał ją za, za niedobrą. Po prostu uważał, że Reduta od strony scenicznej, od strony widowiskowej nie udźwignie tego dramatu i dlatego nie chciał go wystawiać, a nie dlatego, że miał coś przeciwko samej tej sztuce. I już w samym Wilnie, w marcu dwudziestego siódmego roku „Sen” cieszył się ogromną popularnością, jakieś rekordy wystawień. Edward Krasiński pisał nawet w swojej książce, że sprzedawano na ulicach Wilna takie małe, zielone pajacyki, ponieważ jednym z bohaterów tej sztuki jest zielony pajac, który powinien wisieć na lampie i właśnie podobno takie małe maskotki czy figurki sprzedawano widzom tego przedstawienia. Potem „Sen” był wystawiany w Poznaniu i w Poznaniu też się cieszył ogromną popularnością. O dziwo, ponieważ, ja robię to trochę inaczej, ale generalnie historycy teatru wpisują „Sen” do nurtu teatru ekspresjonistycznego. Poznań nigdy nie był bardzo awangardowy i to, że taka sztuka cieszyła się ogromną popularnością, to też jest zwycięstwo właśnie tego typu teatru w stolicy Wielkopolski. Jeszcze wystawiano w Warszawie, w Łodzi. Wszędzie cieszył się ogromną popularnością, ale jednocześnie myślę i tak to zapisałam w tej części biograficznej, w którą wyposażyłam „Utworzy wybrane Felicji Kruszewskiej”, że ona w jakiś sposób została potraktowana instrumentalnie przez twórców tego spektaklu, to znaczy przez samego Wiercińskiego, później przez krytyków. Oczywiście samych mężczyzn. W momencie, kiedy kobiety wypowiadały się na temat tej sztuki, to... to była to sztuka dla nich bardzo ważna. Ja jeżeli mogę jeszcze coś powiedzieć na temat mojej relacji z Felicją Kruszewską, to też „Sen” był takim utworem, który przeczytałam, już znając poezję Kruszewskiej, ale przeczytałam go właśnie jak utwór napisany przez poetkę, właściwie jak poezję. Taka lektura tego dramatu myślę, że jest dla mnie ciekawsza, ale nie chcę narzucać swojego punktu widzenia. Myślę, że ona może pokazać zupełnie inne perspektywy po odbiorze tej właśnie sztuki, która zawsze, od lat w takiej tradycji teatrologicznej, była czytana jak utwór przeznaczony na scenę. Natomiast mówię, chciałabym przeczytać ten utwór jak wiersz, po prostu taki bardzo rozbudowany wiersz i w tym momencie „Sen” otwiera swoje nowe znaczenia.

ALEKSANDRA GALANT: **Tak, jak pani wspomniała, Felicja Kruszevska zmarła w tysiąc dziewięćset czterdziestym trzecim roku. Mam wrażenie, że nie do końca jasne są okoliczności tej śmierci, no i można powiedzieć, że razem z nią trochę w zapomnienie odeszła jej twórczość. No, bo książka, którą pani napisała „Pisane wiatrem na skórze. Utwory wybrane z biografią w tle”, to jest pierwsza tak obszerna monografia. No, ale też książka biograficzna, która tę artystkę przybliży. Książka jest wyposażona w niesamowite materiały i zdjęciowe, i archiwalne, fragmenty z gazet i to takich gazet nieoczywistych, jak na przykład „Ogrodnik”. Wydaje mi się, że to była naprawdę ogromna praca, żeby to wszystko zebrać i żeby tę Felicję Kruszevską odtworzyć.**

IZOLDA KIEC: Dla mnie to była fascynująca przygoda, muszę powiedzieć. Chociaż nie wiem, czy „przygoda” jest dobrym słowem, może spotkanie. Fascynujące spotkanie, naprawdę z niezwykłą osobą i samo powstawanie tej książki też ma swoją historię. Ta książka powstawała bardzo długo i gdzieś w mojej głowie, jeżeli mogę tak powiedzieć, bo od tych, no już kilkudziesięciu lat, ale był ten moment, kiedy, kiedy zdałam sobie sprawę, że ta praca jest na dzisiaj, ta książka jest na dzisiaj i Kruszevska jest na dzisiaj, dlatego że myślę, że te kilkadziesiąt lat temu być może to jeszcze nie był czas na taką poezję i na taką poetkę. Myślę, że ona jest poetką na dzisiaj. Kilkadziesiąt lat temu właśnie jej zauroczenie przyrodą przegrywało z etosem, przegrywało z wielkimi poetami i... i właściwie można by powiedzieć, że... zresztą podobnie jak Ginczanka, też jej zauroczenie naturą, które jest zupełnie inne, ale one obie jak gdyby nie, nie odnalazłyby się w tym etosie poetyckim lat siedemdziesiątych, osiemdziesiątych. Lata dziewięćdziesiąte, od lat dziewięćdziesiątych to jest właściwie taka możliwość w ogóle zaistnienia tego typu poetek, a poza tym myślę, że dzisiaj też jest pora na to, żeby opowiadać rozmaite historie. Nie mówię w tej chwili o swego rodzaju modzie na biografie. Z taką na pewno mamy do czynienia, ale myślę, że... że jest czas na to, żeby pochylić się właśnie nad losem takiego pojedynczego człowieka i, i opowiedzieć tak, jakby to był ktoś nam bardzo bliski. Tej bliskości nam brakuje i bliskości, a jednocześnie takiej uwagi w rozmowie. Ja tutaj używam takiego określenia, że to była dla mnie rozmowa z Felicją Kruszevską i... i chciałam jej coś dać z siebie, z naszej współczesności jak gdyby, ale też myślę, że wiele od niej się nauczyłam i myślę, że to jest tutaj najważniejsze, że to jest, to jest i taka biografia i poezja, która jest rzeczywiście dla wszystkich i jest na dzisiaj.

ALEKSANDRA GALANT: **O fascynującym spotkaniu z Felicją Kruszevską opowiadała dziś autorka książki „Pisane wiatrem na skórze. Utwory wybrane z biografią w tle”, profesor Izolda Kiec, prezes i założycielka Instytutu Kultury Popularnej. Bardzo dziękuję za to spotkanie.**

IZOLDA KIEC: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.